Nr 89. Kraków, Piątek 18 Kwietnia 1902. Rok XX

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu I. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Grabarzom demokracyi.

Kraków, 17 kwietnia.

Podjęta lekkomyślnie przez „Kuryer Lwowski“, dla wywalczenia p. Stapińskiemu mandatu poselskiego ze Lwowa, wyprawa na „skoncentrowanych demokratów“ — dała pożądaną sposobność różnym amfibiom rządowo-reakcyjnym do przedwczesnych podrygów radości, z powodu rzekomego „upadku“ już nietylko koncentracyi demokratycznej, lecz niezależnej partyi demokratycznej w ogólności.

Kto większe miał prawo sięgać po mandat poselski z miasta Lwowa: p. Stapiński, czy jego domniemany kontrkandydat demokratyczny, i która z tych dwóch kandydatur większe przedstawia szanse powodzenia — kwestyę tę pozostawiamy na razie na boku. Winniśmy tylko słówko dać odpowiedzi przedwcześnie radującym się z upadku „koncentratów“ grabarzom.

Któż to są — zapytajmy — ci koncentraci? Tą nazwą obejmować się zwykło tych wszystkich demokratów, co przyjąwszy program lwowski z dnia 22 sierpnia 1900 r., pozostali wierni jego zasadom do dzisiaj. Czy tedy nawet usunięcie się ludowców od wspólnej akcyi z demokratami, przy obecnych wyborach parlamentarnych ze Lwowa, burzy ów program demokratyczny z r. 1900, rozbija go w gruzy? Tak byłoby, gdyby sojusz z ludowcami był zasadniczym punktem tego programu i gdyby to nie był samoistny program odrębnego stronnictwa demokratycznego, jako takiego, lecz działalność i zasady swoje stawiał w bezpośredniej zależności od programu i działalności stronnictw sprzymierzonych. — Tak atoli nigdy nie było i nie jest. Jest to — jak tytuł i treść jego każdego przekonać mogą — program samodzielnego stronnictwa, a tylko jako postulat taktyki wyborczej postawiono w nim „unię stronnictw demokratycznych przeciw unii stronnictw konserwatywnych“. Nie narusza to w niczem programów politycznych, tą unią objętych stronnictw. Choćby więc nawet ta unia miała się rozbić — do czego, nawiasem powiedziawszy, przecież nie doszło — to mimo tego, każde ze stronnictw, unią objętych, zostaje sobą nadal, tak, jak było przedtem.

Ludowcy na jednym posterunku wyłamują się z unii. Jakiż stąd wniosek? Każdy inny, tylko nie ten, że skoncentrowani demokraci „upadają“. Bo dla czegoż, z tejsamej racyi tensam wypadek nie ma oznaczać „upadku“ stronnictwa ludowego, a koniecznie podkopywać ma i żywcem kłaść do grobu demokratów? Nawet wynik lwowskich wyborów nie zawyrokuje o upadku żadnego z tych stronnictw. Przecież już rozmaicie bywało. Zwyciężali demokraci, ponosili klęski wyborcze ludowcy, — ach, i jakie jeszcze; fortuna, jak zawsze, bywała zmienną: a mimo to ludowcy żyją i twierdzą, że mocno żyją, bo już im za ciasno przy demokratach, — i demokraci także najwidoczniej muszą żyć, choćby tylko dla tego, że we Lwowie przy wyborach zawadzają ludowcom.

Jeszcze jedna maleńka poprawka do tych wesołych wieści o „upadku“ koncentratów. — Gdyby program lwowski z r. 1900 był czemś zupełnie nowem i nowych ludzi koło siebie skupiał, możnaby rozprawiać o zwycięstwie nowego stronnictwa, lub jego upadku. Ale to przecież w gruncie rzeczy stary program starego stronnictwa demokratycznego z przed lat 30, tylko zastosowany do nowych potrzeb i do nowej sytuacyi. Nową na prawdę była w nim taktyka wyborcza i ta okazała się skuteczną; jeźli jeden z aliantów na jednej placówce z nią zrywa, poczekajmy najpierw, jak on na tem wyjdzie. Ten program z roku 1900, w zakresie narodowym, socyalnym i ekonomicznym, nie jest niczem innem, jak streszczeniem całej 30-letniej roboty stronnictwa demokratycznego, a tylko tę robotę wstawia w szufladki programu na przyszłość, określa ją i pogłębia jej znaczenie w poszczególnych wypadkach.

I nie nowi, lecz dawni, starzy demokraci ten program lwowski napisali i przy nim stanęli. Jego dodatnią, może najbardziej „nową“ stroną było, że wzywał do walki z konserwą, że wypowiadał wojnę jej twierdzy: komitetowi centralnemu. Na tę pobudkę zbiegli z pod sztandaru ci, co do walki nie czuli w sobie animuszu. Ta puryfikacya była właśnie bardzo pożądaną dla odmłodzonego w ten sposób stronnictwa, dla owej „koncentry“, jak ją w skróceniu zwać się dziś zwykło.

Pytamy więc, kto i co, i z jakiej racyi ma teraz upadać? Program? On upadłby wtedy, gdyby sprzeniewierzyli się mu, gdyby wyparli się go ci, co go stworzyli, a więc demokraci sami. Oni jednak pozostali mu wierni, bo to dawny, w życiu publicznem wypróbowany, zahartowany w walkach ich program. Usunęli się z lwowskiej placówki ludowcy, — toż oni nie dotrzymali jednego z punktów „koncentracyi“ ale nie demokraci, — i poczekać dopiero należy cierpliwie, — komu przez to zaszkodzą.

Ah! prawda! I ludowcy i ich mimowolni sprzymierzeńcy z klerykalno-rządowych gadzinówek, powtarzają, jak katarynki: koncentraci wołali „precz z solidarnością Koła!“ a teraz do niego wstępują. Najwidoczniej pamięć niektórym ludziom nie dopisuje. Przytaczamy więc dosłowny przedruk z owego programu z roku 1900:

„Ubolewając nad rozłamem, stojąc nieodmiennie przy przekonaniu, że tylko skupieniem wszystkich sił narodowych w jednej, na zewnątrz solidarnej reprezentacyi kraju, największa suma narodowych korzyści osiągnąć się daje, stronnictwo demokratyczne uznaje konieczną potrzebę solidarności Koła polskiego.“

Niechże między innemi, „Głos Narodu“ pociągnie do odpowiedzialności autora swoich humorystycznych artykułów na temat rzekomego upadku „koncentracyi“ za nieznajomość tego szczegółu, na którym zbudował on całe prawie swoje rozumowanie. Twierdzi także ów niefortunny autor, jakoby skoncentrowani nie wytworzyli rozumnej, programowej opozycyi, lecz tylko, gdy udało się im „rozbić niezawisłą (sic!) demokracyę, to dziś padają w objęcia stańczyków“.

Godziłoby się tedy autora tych pustych frazesów zapytać, gdzie i w czem domacać się mamy „niezawisłości“ owych „rozbitych“ vulgo „secesyjnych“ demokratów? Czy w tem, że poszli pod komendę Komitetu centralnego, z którym koncentracya zerwała? Ten komitet bywał nawet bardzo niewdzięcznym dla „rozbitych“ i za wierność płacił im jednym głosem przy wyborach! Czy autor artykułów „Głosu Narodu“ o tem nie słyszał?

Ale... point de reveries!

Grabarze demokracyi — poczekajcie z łopatą; wasza ofiara właśnie zabiera się do nowej roboty i ani myśli, dla waszej przyjemności, leść do grobu.

Sobota w Brukseli.

Bruksela, 14 kwietnia.

Sobotni wieczór smutny miał przebieg: po raz pierwszy przemówiono do ludu strzałami. Ta nocna walka pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy byli jej naocznymi świadkami, chociażby tylko zdaleka. Dokoła „Maison du Peuple“ (domu ludowego) przed godziną 7 wieczorem panował spokój i porządek. U bramy stali socyalistyczni gwardziści i wpuszczają do wnętrza Domu ludowego tylko członków wydziału robotniczego, zaopatrzonych w karty wstępu. Gdy lud zaczął przed „Maison du Peuple“ tłumnie się gromadzić, zjawili się natychmiast socyalistyczni deputowani i wzywają wszystkich do rozejścia się, ażeby nie dać policyi nawet pozornego powodu do wkroczenia. Około godziny 8 Vandervelde stanął wobec zgromadzonych i zaprosił ich na mityng, który miał odbyć się w poniedziałek na placu „de Duchesse“ w Molenbeek. Następnie wezwał lud, ażeby na razie wstrzymał się od wszelkich manifestacyj, co więcej, ażeby wezwaniu swojemu nadać większą siłę, kazał ludowi złożyć przysięgę, że postanowienie to uszanuje. — Dlaczego rząd nie chciał wiedzieć o tym epizodzie? Dlaczego, zamiast szukać pojednania, prowokował?

Około godziny pół do dziesiątej biorę fiakra, ażeby szybko i wygodnie zrobić przegląd miasta. Na „Sablon“, na ulicy Steevensa, na ulicy „des Minimes“, gdzie przed dwoma dniami rozgrywały się bardzo burzliwe sceny, panuje spokój, gwardya obywatelska stoi z karabinami u stóp, ale zdala od placu „de la Chapelle“ od czasu do czasu odzywa się strzał rewolwerowy.

— To nic — powiada woźnica, obracając się do mnie. — To sobie ludziska pukają tylko tak dla demonstracyi, w powietrze.

Co kilkanaście minut policya, nie wiem z jakiego powodu, napiera na demonstrujących, którzy bez oporu cofają się. Fiakier powoli jedzie w górę ulicą „des Minimes“ i wjeżdża na „Rue Haute“, jedną z owych ciasnych i brudnych uliczek, które wiodą w dół od Pałacu sprawiedliwości i tworzą z potężną i bogatą jego budową rażący kontrast. Tu kryją się w ciemnych i wilgotnych norach „les Marolles“, owi ludzie, którzy mają z policyą nieustanne zatargi, ale nie na tle politycznem lub społecznem. To szumowiny społeczeństwa, z któremi policya walczy, któremi jednakże posługuje się czasami klerykalna klika, celem urządzania demonstracyj przeciwko postępowcom, płacąc po kilkanaście centymów od występu na głowę.

Ludzie ci pod płaszczykiem polityki chcą teraz policyi odpłacić pięknem za nadobne. Gdy lud pod wodzą socyalistycznych posłów będzie walczyć o reformę ustawy wyborczej, oni pociągną na „Montagne de la Cour“, na „Rue des Fripiers“, na bulwary, gdzie tyle pięknych sklepów zachęca do rabunku. Zaciśnięte pięści wyciągają się do mnie, padają obelżywe słowa w żargonie ulicznym, ten i ów schyla się, szukając kamienia.

— To nie nasi — mówi do mnie woźnica, obracając się znowu. — Ale gdy zdobędziemy dla siebie słuszne prawa i oni zmienić się będą musieli. Nie będzie miejsca dla próżniaków i włóczęgów.

Przyjeżdżam wreszcie na Rue Haute i wysiadam z fiakra. Tu zaś rozpoczęły się utarczki zbrojnej siły z ludem. Żandarmi z placu „de la Chapelle“ co chwila z bagnetami napierają na tłum, który cofa się i wnet powraca. Istny przypływ i odpływ fal morskich. I tutaj padają chwilami strzały rewolwerowe. Nagle podczas ataku dostaję się pomiędzy żandarmów. Olbrzymie ich postaci przewracają mnie i ławą idą dalej. Powstaję i widzę, jak żandarmi kłują bezbronnych bagnetami i biją kolbami.

W tej chwili jak gdyby powiało tchnienie rewolucyi. Strzały rewolwerowe padają gęsto, z ulicy, z okien, z dachów. Kto nie rozporządza palną bronią, chwyta, co ma pod ręką i rzuca na żandarmów. Lecą kamienie, cegły, flaszki, sprzęty kuchenne, podobno nawet wylewano witryol. Powtarzam podobno, faktu bowiem tego nie skonstatowałem, a biura korespondencyjne zawsze zabarwiają sprawę na korzyść władzy.

Nastąpiła straszna chwila. Żandarmi odpowiedzieli karabinami Mausera. Rozpoczyna się okropna walka pośród jęku rannych i gardłowych okrzyków skłębionego tłumu. W świetle gazowych latarń masa ludu, jakby cielsko potężnego lewiatana przewala się i już, już zdaje się, że zgniecie żandarmeryę... Ale pada jedna salwa, druga, trzecia — ludzie padają na bruk, jedni z okrzykiem na ustach, drudzy niemi, jakby piorunem rażeni.

Chcę wydostać się z tłumu, ale jestem bezwładny i muszę patrzeć na te straszne sceny i słyszeć rozdzierające krzyki... Po trzeciej salwie „przywrócono porządek“. W „Maison du Peuple“ i w szkole przy ulicy „Rollebeck“ urządzono szpital. Lekarze mieli dużo roboty, dzięki klerykalno-konserwatywnym rządom.

Około godziny pół do drugiej policya i żandarmerya otrąbiły zwycięstwo. O godzinie 3 rano gwardya obywatelska opuściła pole bitwy, o godzinie zaś 4 powrócili żandarmi do koszar.

Wracam i ja do domu, ale nie najkrótszą drogą, ażeby zobaczyć, jak wygląda reszta miasta, a przedewszystkiem dostać się do biura telegraficznego. Na placu „de la Monnaie“ w kawiarniach, rzęsiście oświetlonych lampami łukowemi, bawią się w najlepsze ci, którzy mają aż nadto praw.

Oto wrażenia z sobotniej nocy. Spóźniłem się nieco z ich skreśleniem, ale wierzcie mi, że dziennikarze nie próżnują teraz w Brukseli.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Jak postępują prace parlamentu? — Czy Rada państwa jest zdolną do pracy? — Niepoczesny parlament. — Rząd a parlament. — Trudności gabinetowe. — Wpływ Węgier na położenie).

(*—r.*) Chwała Bogu: parlament załatwił już budżet ministerstwa wyznań i oświaty. Trzy ministerstwa więc gotowe, a jeszcze pozostaje pięć, mianowicie: ministerstwo skarbu, sprawiedliwości, kolejowe, handlu i rolnictwa. Jeśli dobrze pójdzie i nie zajdą nieprzewidziane wypadki, o które przecież nie trudno, spodziewać się można, że budżet będzie gdzieś około połowy czerwca załatwionym, tak, że jeszcze jedno prowizoryum budżetowe, trzecie z rzędu jest konieczne. Zważywszy, że minister skarbu złożył zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej w jesiennej kadencyi zeszłego roku budżet na stole parlamentu, a to pierwsze posiedzenie odbyło się d. 17 października 1901 r., przeto na załatwienie trzech budżetów ministeryalnych zeszło pół roku, cały zaś budżet, jeśli będzie uchwalony w połowie czerwca, zajmie nie mniej niż ośm miesięcy. W normalnych warunkach nigdy parlament nie obraduje dłużej, jak przez ośm miesięcy w roku, z tego wynikałoby, że prócz budżetu nic innego parlament nie byłby w stanie załatwić. Dodać jeszcze trzeba, że obecny budżet był w komisyi traktowany „skróconym sposobem“, a rozprawa w Izbie odbywa się także tym samym sposobem przy „kontyngentowaniu“ mowców.

Wobec tego nasuwa się pytanie, ażali ten parlament, pominąwszy nawet wszystkie niesłychane skandale jest zdolny do pracy? Odpowiedź musi wypaść przecząco. Naturalnem następstwem tego stanu rzeczy jest, że wszystko spoczywa w ręku rządu, który, pomimo konstytucyi, pozostającej w rzeczywistości tylko na papierze, rządzi tak dobrze, jak gdyby był absolutnym. Ciekawem też znamieniem chwilowego położenia jest, że pomimo wszelkich zajść w parlamencie, pomimo złamania wzajemności niemieckiej, długich a często płomiennych mów, mało kto troszczy się o ten parlament, tak, gdyby nie istniał, a wobec toczących się rokowań ugodowych pomiędzy obydwoma rządami, parlament austryacki odgrywa rolę tak niepoczesną, że Węgrzy istniejące w nim stosunki wyzyskują na swoją korzyść, wskazując nań szyderczo, że z takim parlamentem nie można nawet mówić na seryo. — Z powodu tego stanowiska, jakie zajął w państwie parlament austryacki, nie oddziałuje on nawet na rząd, który sobie z niego nie wiele robi, lecz owszem daje mu nauki i wskazówki, kieruje nim, zamiast żeby było odwrotnie.

Jeśli jednak faktycznie stanowisko Koerbera jest obecnie zagrożone, przyczyny tego szukać trzeba zupełnie gdzieindziej, mianowicie w trudnościach, jakie istnieją przy rokowaniach z Węgrami w sprawie taryfy cłowej, odnowienia traktatu handlowego i ugody wogóle, obecnie bowiem pokazuje się jasno, że ostatni pobyt Koerbera w Budapeszcie nie był uwieńczony pomyślnym skutkiem, jak to roztrębywały źródła półurzędowe na wszystkie strony świata. Różnice, jakie były, są obecnie, z czego bynajmniej Koerberowi zarzutu czynić nie można, owszem należy się mu uznanie za to, że nie ulegając presyi węgierskiej, energicznie broni interesów Austryi. Z tego powodu Węgrzy dążą usilnie do tego, żeby Koerbera obalić i tym sposobem wytworzyć położenie, w którem cały kompleks spraw, objętych niniejszemi rokowaniami, byłby załatwiony w drodze § 14. Wpływ węgierski jest potężny, dlatego położenie jest faktycznie nadzwyczaj naprężone i nawet groźne.

Po zamachu na Sipiagina.

Rząd carski nową straszną dostał przestrogę.

W przedsionku wspaniałego gmachu Rady stanu w Petersburgu padł trupem, przeszyty dwiema kulami, minister spraw wewnętrznych Dymitr Sergiewicz Sipiagin, padł z ręki studenta, który po dokonaniu zamachu, spokojnie, bez oporu ująć się pozwolił. Mało dotychczas wiemy o szczegółach a zwłaszcza motywach tego wypadku; z tego atoli, co zdołało się przedrzeć przez czaty cenzury rosyjskiej, wnosić można, że zamach ten ma charakter wprost polityczny. Morderca doznał wprawdzie na sobie samym całej surowości systemu rosyjskiego względem studentów, czuł się osobiście i to ciężko pokrzywdzonym, mógł więc popełnić zbrodnię z czysto osobistej zemsty; okoliczności atoli, jakie towarzyszą zamachowi i sposób jego wykonania, zmuszają wprost do przypuszczenia, że mamy tu do czynienia z wynikiem akcyi zbiorowej, spisku i sprzysiężenia, a przedewszystkiem z aktem kary i zemsty za krwawe krzywdy, wyrządzone ogółowi zwłaszcza młodzieży rosyjskiej.

Zdawaćby się mogło, że w Rosyi wracają czasy Aleksandra II. W całem państwie rosyjskiem głębokie objawia się wrzenie, rozruchy studenckie przenoszą się z murów i dziedzińców uniwersyteckich na ulice, gdzie przyłączają się do nich tłumy rozgoryczonych i tak samo rewolucyjnie usposobionych robotników, a sympatyzują z nimi jawnie szerokie koła inteligencyi i stanu średniego. Co chwilę zaś nadchodzą wieści o zamachach. Doniesieniom o trzykrotnem usiłowaniu zgładzenia znienawidzonego policmajstra moskiewskiego, Trepowa, zaprzeczono wprawdzie urzędownie; wiemy atoli z doświadczenia, jaką wartość mają takie zaprzeczenia. Może i zamach na Sipiagina ogłoszonoby urzędownie za bajkę, gdyby nie był skończył się tak tragicznie. Wobec zajść takich nie potrzeba nawet wierzyć wiadomościom, jakie z dobrą wiarą podają gazety niemieckie, a mianowicie, że podczas rozruchów studenckich nawet wojsko w dwóch wy-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

105 (Ciąg dalszy).

Ja zapowiedziałam, że jednego chcę i wymagam — to zamieszkania w kraju, na wsi; jeśli nie w jego majątku, to w Białym Dworze. Że to jest warunek, od którego nie odstąpię, bo uważam to za obowiązek i że musi mi to przyrzec. Uważałam, że on był trochę zdziwiony i śmiał się pytając, czy ja posiadam bardzo bardzo długą listę obowiązków? — ale przyrzekł.

Tymczasem ponieważ on tu jest potrzebny mamie i Tereni, dla posuwania w Watykanie sprawy tego zakonu, więc choćbyśmy wzięli ślub przedtem, to zostaniemy tutaj, dopóki ten zakon już się nie rozwinie.

Z tym ślubem, to jeszcze wszystko jest „en l'air“. Ja inaczej nie chcę jak w Haliniszkach, jemu wszystko jedno — a tylko mama sobie ułożyła, że musi odbyć się w Rzymie. W każdym razie o tem nie mówi się jeszcze na seryo, dzięki Bogu! Dopiero po Wielkiejnocy i po przyjeździe tego wuja.

Ach, nie masz pojęcia, moja Aniu, najmilsza, jak ja czekam Wielkiejnocy! Bo zaraz potem wracamy do domu. Terenia zostanie tu ze swojemi aspirantkami i pilnować będzie sprawy, a ja z mamą wyruszymy. Liczę dni i godziny... Zdaje mi się, że jakiś kamień spadnie mi z serca, gdy do was powrócę — gdy zrzucę z siebie tę skórę „panny“, „narzeczonej“, „turystki“ — a będę po prostu Zosią, w dawniejszych moich perkalowych sukienkach i z dawnym warkoczem na plecach.

Twoje ostatnie pytanie zostawiłam na koniec. Czy ja go kocham? Widzę twoją minę przerażoną, gdy ci odpowiem: nie. Ach, moja Aniu droga, cóż ja na to poradzę? Wolałabym i ja kochać go... próbowałam sobie to wmówić — ale nie! Stanowczo go nie kocham. Powiadają, że to później przychodzi, — że zakochania nie potrzeba do małżeństwa. Może... Ale ja myślałam, że to jakoś inaczej.. Wiesz, ja bardzo się zmieniłam od czasu, jak tu jestem, i już dałam pokój dziecinnym marzeniom. Miłość spotyka się tylko w powieściach, a w życiu, zdaje się, że prawie nikt nie wychodzi za mąż z miłości. Przynajmniej tu wszyscy tak mówią. A dlaczego ja mu przyrzekłam? Bo mama i Terenia bardzo chcą mnie się pozbyć, a przytem hrabia Paulin może im dopomódz w tych sprawach zakonu — przytem, jemu nic nie można zarzucić, ma mnóstwo zalet i jest bardzo przyjemny. I ponieważ żadnego nie mam powołania do klasztoru, więc raz trzeba pójść za mąż. A siedzieć i czekać tej miłości, i ciężyć mamie i Tereni, kiedy zdarza się ktoś — miłość może nigdy nie przyjść... Więc zdecydowałam się. Czasami i ja myślę, że lepiejby było, aby to wszystko się nie stało. Ale stało się — i teraz słowo dane i zapóźno rozmyślać już nad tem.

Ach, Aniu, sama mówiłaś niedawno, że szczęścia niema na ziemi. Ja wtedy oburzałam się, ale doprawdy, miałaś racyę. Tylko że życie takie krótkie — jakoś się przebędzie.

Nie martw się tylko i nie desperuj nademną, mój Niuczku najdroższy, i nie sprowadzaj na siebie migreny z mojego powodu. Kto wie, może wszystko to zmieni się jeszcze na dobre!

Nie wiem doprawdy, jakim cudem dali mi napisać taki długi list. Zwykle, to co minuta ktoś wpada. — Ale już odzywa się pierwszy obiadowy dzwonek, trzeba się ubrać i być gotową.

Teraz hrabia Paulin jada z nami prawie codziennie, więc mama pilnuje ogromnie, abym była ładnie ubrana. A on mi zawsze przynosi kwiaty do stanika. Już to jako uprzejmość, to jest nieporównany.

Więc ściskam Cię sto razy, i bardzo, bardzo kocham. Zosia.

Po napisaniu tego listu, Zosia ubrała się w białą wełnianą suknię i wyszła do salonu. Hrabia Paulin czekał już tam na nią, z wiązką blado-różowych gwoździków w ręku, a tymczasem opowiadał pani Alinie o jakiejś rozmowie z monsiniorem Żurowskim i o dalszych projektach, odnoszących się do sprawy zakonu. Znać było, że to go nudzi niepomiernie i że zajmuje się tem tylko z musu.

Gdy Zosia weszła, zwrócił się do niej skwapliwie, rad z przerwy.

— Bądź pozdrowiona! — szepnął, podając jej kwiaty. — Pani nie przypuszcza nawet, jak dziś jest mi źle i smutno.

A widząc, że pani Alina skierowała się do swego pokoju, dodał, biorąc rękę Zosi:

— Ach, tak smutno!

— Dlaczego? Co się stało?

— Nic się jeszcze nie stało, ale coś wisi nademną... Wiem, widzę czarną chmurę nad sobą.

— Niechże pan nie będzie dzieckiem! Przyjdzie nieszczęście, to dość będzie czasu wtedy na desperacyę. A może nie przyjdzie wcale, i wszystko będzie dobrze.

— O, niechże to pani powtórzy raz jeszcze!

— I wszystko będzie dobrze, powtórzyła Zosia — a jednocześnie westchnienie wyrwało się z jej piersi.

On to zauważył i rzekł:

— A dla czego to westchnienie?

Ale ona nie odpowiedziała nic i stali oboje w milczeniu. Gwoździki słały im swą woń upajającą. On patrzał na nią uważnie, wzrokiem przesuwał się po jej złotych włosach skręconych w węzeł i spinanych szpilkami z bladego szyldkretu, po jej czole, na którem pomiędzy brwiami zarysowała się od niedawnego czasu malutka, podłużną zmarszczka, na oczy jej spuszczone teraz i nakryte powiekami o długich, fryzowanych rzęsach — na jej policzki leciuchno zabarwione różem, na usta pełne, czerwone, ale zamknięte surowo. Potem wzrok jego prześliznął się po jej szyi schowanej w wysokim kołnierzyku i zatrzymał się na jej silnych ramionach, na wypukłej piersi, którą opinała gładziutko biała wełna stanika.

— Istna Wenus — myślał — zdrowa, silna, krzepka. Stworzona do pospolitej miłości i do rodzenia dzieci.

Wzrok jego spuścił się ku jej biodrom, zaznaczonym okrągłą linią pod suknią.

— To właśnie żona dla takiego Jachimowicza — myślał dalej — taki toby za nią szalał! Mówiłby do niej „serdeńko„ i „koteczko“ i co rok byłoby dziecko. A ja w roli „d'un papa“ — umrzeć ze śmiechu!

Głośno zaś rzekł:

— Czy pani wierzy w przeczucia?

Ona się zbudziła z zamyślenia.

— Co? Ja? w przeczucia? O, nie! nigdy nie miałam przeczuć żadnych.

— A ja dziś czegoś się lękam, mówię pani, wyraźnie się boję.

I oczami strwożonemi rzucił w ciemny kąt pokoju.

— Jakbym widział, że coś idzie do mnie... nie wiem co to jest... Niechże mnie pani sprobuje pocieszyć.

— Ach, Boże! jakże ja pana pocieszę? Wszakże pan w Boga wierzy i w to, że nic się nie dzieje bez Jego woli, więc...

— O, niechże mi pani nie mówi takich banalności! — zawołał hrabia Paulin niecierpliwie — każda stara ciotka to samoby powiedziała.

— I miałaby racyę, cóż innego można powiedzieć?

— Jakaż ona ordynarna! — pomyślał hrabia Paulin i zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

padkach odmówiło posłuszeństwa i nie chciało strzelać do ludu, — aby nabrać przekonania, że coś się psuje w państwie carskiem.

Duch wolności i postępu nie da się skrępować najsurowszemi środkami. Można go przytłumić na chwilę, ale nie na zawsze. Zrywa on okowy i ze zdwojoną występuje siłą. Po strasznej reakcyi, wywołanej zgonem Aleksandra II. — i tak zbyt długo, bo podczas całego panowania Aleksandra III., nurtował duch wolnościowy w ukryciu. Gdy nadzieje, przywiązywane do osoby obecnego cara, zawiodły, drgnął tem silniej i gwałtownie rozlał się po całem olbrzymiem państwie.

A właśnie zamordowany przedwczoraj minister nie mało się przyczynił do tego. Przebył on tensam proces wewnętrzny, jaki widzimy u wielu innych rosyjskich mężów stanu obecnej doby. Za młodu był wyznawcą zasad wolnomyślnych a nawet gorliwym współpracownikiem dzieła reform liberalnych, jakie rozpoczęto pod koniec życia Aleksandra II. Snać atoli zasady te nie przenikły należycie duszy jego, były ot tylko produktem prądu chwili, gdyż bez wahania wyzbył ich się po strasznej katastrofie na Newskim Prospekcie. Od razu wówczas przedzierżgnął się w najskrajniejszego reakcyonistę. Tacy oni wszyscy, ci urzędowi „liberałowie“ rosyjscy. Raz tylko jeszcze, na krótko, okazał wolnomyślniejsze poglądy, gdy oto był szefem wydziału petycyj. Potem znów stał się najwierniejszym zwolennikiem i wykonawcą systemu Pobiedonoscewa, mianowicie, odkąd po Goremykinie w roku 1899 objął urząd ministra spraw wewnętrznych.

Na tem stanowisku tłumił gwałtem wszelkie prądy, zmierzające do wywalczenia jakichkolwiek liberalniejszych ustępstw ze strony rządu. Zwłaszcza, gdy po podobnie tragicznej śmierci Bogolepowa tekę ministra oświaty dano znużonemu już wiekiem i służbą generałowi Wannowskiemu, wywierał Sipiagin i na ten wydział wpływ niemal decydujący. On to rozkazał rozruchy studenckie uśmierzać szaszką i knutem, on był sprawcą krwawych scen przed soborem kazańskim w Petersburgu w roku zeszłym, a mimo protestów i żądań najpoważniejszych naukowych kół Rosyi nie uważał za potrzebne pozornie chociaż skarcić gwałtów i wybryków policyi. Z jego też inicyatywy uwięziono i wywieziono na Kaukaz Maksyma Gorkijego, przytłumiono gazety „Rossia“ a świeżo „Kraj Przydnieprowski“. Car polecił „obchodzić się łagodnie z młodzieżą“, Pobiedonoscew i Sipiagin drwili formalnie z tego polecenia. Zajścia w Moskwie i Kijowie dowodzą najlepiej, jak je wykonywano. Car polecił podobno internować głównych winowajców w rozmaitych miastach carstwa, Sipiagin wybrał na ten cel Archangielsk, w nadziei, że surowy klimat tamtejszy rychło uwolni Rosyę od „żywiołów niesfornych“.

Zatargi w łonie ministerstwa, o których nic pewnego jeszcze nie wiemy, doprowadziły do tego, że dano Sipiaginowi wskazówkę, aby podał się do dymisyi. Wówczas prosił, aby pozwolono mu jeszcze dokończyć rozpoczętą reformę ziemstw i stosunków włościańskich. Dano mu na to miesiąc czasu. Zanim miesiąc ten upłynął, dosięgła go nemezis z ręki studenta uniwersytetu kijowskiego, uniwersytetu, w którym najsrożej może szalała zgraja jego siepaczy.

Karyera Sipiagina była szybką i świetną. Już jako mężczyzna trzydziestokilkoletni piastował urzędy gubernatorów w Kurlandyi, a później w Moskwie. W chwili zgonu liczył dopiero 50-ty rok życia.

Jakie będą następstwa gwałtownej śmierci jego, trudno na razie przewidzieć. Wobec faktu, że zamordowany minister cieszył się szczególnem poparciem carowej-wdowy, a jako łowczy dworu zdobył sobie także względy obecnego cara, miał nawet być ulubieńcem jego, przypuszczaćby można, że zamach ten wywrze głębokie wrażenie na samodzierżcy Wszechrosyi i jeszcze głębiej go popchnie w objęcia reakcyi. To zaś, jeśli objawi się także w postępowaniu rządu, najfatalniejsze wywołać może następstwa. I dziś bowiem sytuacya w Rosyi jest groźna. Życie umysłowe przytłumiono zupełnie, część uniwersytetów zamknięta, inne zamieniono na koszary; ogromna liczba studentów jęczy w więzieniu, prasę skrępowano nowemi obostrzeniami cenzury. Handel i przemysł przebywa niebezpieczne przesilenie, banki ogłaszają niewypłacalność, rzesze robotnicze, przymierające głodem, burzą się i biorą czynny udział w każdej demonstracyi przeciwko rządowi. W takiem położeniu wystarcza nieraz iskra drobna, aby wywołać wybuch ogólny, a co najmniej, potężne wstrząśnienie. Nie dziw więc, że obiegają już pogłoski o bliskiej jakoby rewolucyi w Rosyi.

Śmierć Sipiagina, to straszna wprost przestroga dla rządu rosyjskiego. Źle będzie, jeśli jej nie posłucha; a niestety nic nie przemawia za tem, aby ją dobrze zrozumiano w Petersburgu.

Zamordowany minister był zapewne także jednym ze sprawców wywiezienia biskupa Zwierowicza. Nie długo tedy cieszył się nowym tryumfem nad „polską propagandą“.

O wypadku samym nadeszły jeszcze następujące telegramy:

Petersburg, 17 kwietnia. Morderca ministra Sipiagina nazywa się właściwie Małyszew i został w roku przeszłym relegowany z uniwersytetu kijowskiego, za karę oddany do rot wojskowych, następnie jednak car ułaskawił go. Morderca dał — jak już wiadomo — pięć strzałów. Jeden trafił ministra w brzuch, drugi przeszył wątrobę, trzeci zranił służącego ministra, który rzucił się na mordercę, aby mu wyrwać broń. Dwie kule utkwiły w ścianie.

Ostatniemi słowami ministra były: „Dlaczego mnie mordują? Nie wiem, czym komu coś złego zrobił“.

Petersburg, 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm polecił telegraficznie tutejszemu ambasadorowi niemieckiemu, aby carowi i rządowi rosyjskiemu wyraził współczucie i najgłębsze oburzenie z powodu zamordowania ministra Sipiagina.

Ze sfer parlamentarnych.

(Wybory do deputacyi kwotowej i delegacyj. — Nieudała próba obstrukcyi. — Koło polskie przeciw terminowemu handlowi zbożem. — Sprawa Wolf-Schalk).

Próbę małej obstrukcyi urządziło wczoraj, na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej, niemieckie stronnictwo ludowe. Mianowicie, gdy Izba, zebrawszy się o pół do 6 na posiedzenie, przystąpić miała do wyborów deputacyi kwotowej i delegacyj, zgłosił poseł Derschatta wniosek nagły, aby te wybory odłożyć do 23 b. m., gdyż jego stronnictwo nie uważa tej sprawy za nagłą.

Sprzeciwił się temu poseł Pacak imieniem klubu czeskiego, a gdy Derschatta zażądał imiennego głosowania nad swoim wnioskiem, oświadczyło się za nim 61 głosów — przeciwko 191. Próba obstrukcyi zrobiła zupełne fiasko; nawet postępowcy niemieccy głosowali przeciw wnioskowi Derschatty.

Izba przystąpiła do wyboru deputacyi kwotowej. Z Polaków zostali wybrani: pos. Dawid Abrahamowicz i Jaworski. Do delegacyj wybrani zostali kandydaci Koła polskiego: Jaworski, Wojciech Dzieduszycki, Eugeniusz Abrahamowicz, dr Byk, dr Kozłowski, Popowski i Barwiński; jako zastępcy ks. Sapieha i Roszkowski.

Posiedzenie skończyło się o godz. 8 wieczór, następne dziś o godz. 10 rano.

Przed wieczornem posiedzeniem Izby zebrało się na narady Koło polskie, głównie, aby powziąć uchwały co do stanowiska, jakie zająć ma Koło polskie w sprawie terminowego handlu zbożem. — Po długich naradach uchwalono głosować za wnioskiem mniejszości komisyjnej o zupełne zniesienie handlu terminowego.

Z epizodów parlamentarnych zabawia raczej, niż zajmuje sprawa pojedynku Wolfa z Schalkiem, z powodu, iż Schalk nie przyjął wyzwania Wolfa, uważając go za człowieka „nie mogącego dać honorowej satysfakcyi“. W sprawie tej odbyć się ma sąd honorowy; a jak z Wiednia donoszą, jeżeli oprócz całego zajścia z Seidlem nie będzie Schalk nic więcej mieć do przytoczenia na poparcie swego twierdzenia o niehonorowości Wolfa, to sąd honorowy zarzutu tego nie uzna za dostateczny i każe mu bić się z Wolfem. Wtedy Schalk zamiast ubić swego przeciwnika w opinii publicznej, jeszcze wypierze go na czysto.

Gwałty pruskie.

Niemiecka nauka religii — z powodu niemieckiego nazwiska matki! Dwie córeczki p. Iczakowskiego z Wirów pod Poznaniem przyłączył nauczyciel Rudolf do oddziału niemieckiego. Na protest pana I. że przecież córki jego Polki i w domu tylko po polsku mówią, otrzymał od nauczyciela Rudolfa taką odpowiedź: „Dzieci p. I. muszą należeć do oddziału niemieckiego, ponieważ... matka ich a żona pana I nazywa się z domu Petschke, ma więc nazwisko rodowe niemieckie!

To już nie argument, to kradzież dusz dzieci, to łotrostwo!

Znów zakaz wiecu. Zwołany na wczoraj wieczór w sprawie Towarzystwa „Samopomocy“ wiec w Głównie pod Poznaniem nie odbył się, bo go policya zakazała! Jak wiadomo, przed kilku tygodniami również nie pozwolono tam odbyć wiecu. Z jakich przyczyn, dzienniki poznańskie nie podają.

Naganka na elementarze nie ustaje. Jak donoszą „Dziennikowi Śląskiemu“ z różnych okolic Górnego Śląska, policyanci i nauczyciele śledzą bardzo pilnie za elementarzami polskiemi.

Odrzucenie rewizyi wyroku w procesie akademików. Za rzekomy udział w związkach tajnych, skazała Izba karna w Poznaniu dnia 9 listopada 9 akademików, lekarzy i prawników na kary więzienne od 6 tygodni do 4 miesięcy. Założoną przeciwko wyrokowi temu w Lipsku rewizyę sąd Rzeszy odrzucił, jak o tem donieśliśmy przedwczoraj. Dziś uzupełnić możemy wiadomość tę następującemi szczegółami: Skazani krytykowali w akcie rewizyjnym fałszywe zastosowanie § 128. Oskarżeni byli członkami poszczególnych towarzystw (Vereine), a nie jakiegoś wielkiego związku (Vereinigung). Sąd rzeszy jednak rewizyę uznał za nieuzasadnioną. Był zdania, że Izba karna w Poznaniu poprawnie stwierdziła, iż towarzystwa, do których oskarżeni należeli, są tylko ogniwem całego związku, i że ten związek dążył do odbudowania państwa polskiego(!) i do pomnożenia skarbu narodowego w Rapperswylu.

Istnienie związku było władzom nieznane. Znamiona przestępstwa z § 128 w dostateczny sposób zostały stwierdzone. Zgodnie z wnioskiem prokuratora rzeszy, trybunał najwyższy rewizyę odrzucił i koszta nałożył zasądzonym.

Mickiewicz na indeksie pruskim! Księgarzowi p. Nowakowi w Starogardzie pruskim zabrano przy rewizyi I tom dzieł Mickiewicza i tom ten zatrzymano, ponieważ zawierać ma „ustępy, wrogie dla Niemców“. Zdaje się, że o ten tom zostanie wytoczony proces.

Ksiądz germanizator w Księstwie. Z Leszna, starej siedziby Leszczyńskich, donoszą do „Dziennika Poznańskiego“: Przy tegorocznem przyjmowaniu dzieci do pierwszej komunii św. odstąpiono od zwyczaju przemówienia do dzieci polskich, a było ich około 40, po polsku. Ks. dziekan Tasch, ten sam, który za pomocą polskich głosów został wybrany posłem do parlamentu, samowolnie polskie przemówienie usunął. Ojcu, przychodzącemu prosić ks. dziekana Tascha, by dziecko jego po polsku brało naukę przygotowawczą do św. sakramentów, odpowiedział: „Na, Sie wollen auch das Königreich Polen wieder herstellen“. — Grono parafian polskich wysyła w imieniu parafii zażalenie na księdza dziekana do Najprzew. ks. arcypasterza, w którem prosić będzie, by w przyszłości zapobiedz takiemu traktowaniu polskich parafian.“

Ks. Tasch jest jedynym posłem z Księstwa, który należy do centrum.

Kronika.

Kraków, 17 kwietnia.

O niesłychanej mizeryi przemysłowej w Krakowie świadczy fakt, że dotąd zgłoszono w magistracie budowę sześciu nowych kamienic. — Przemysł budowlany, jedyny w mieście, ubity został i nie prędko wskrzesić go będzie można. Podatek domowo-czynszowy, opłaty od przeniesienia własności i rewersy demolacyjne — zrobiły wreszcie swoje. Dzisiaj ustał handel i przemysł budowlany, architekci i budowniczowie nie mają zajęcia, całe gromady robotników murarskich opuszczają miasto.

Mimo to miasto nie wyludnia się i popyt za mieszkaniami wzrasta, a czynsz dzierżawny ostatniemi czasy zdrożał w sposób, dla klas biedniejszych bardzo dotkliwy. Jeżeli stagnacya budowlana potrwa dłużej, brak mieszkań dokuczać zacznie wszystkim. Pomimo tego nie zachęcają się tem zjawiskiem właściciele kapitałów do budowania domów, bo wiedzą, że, przy dzisiejszym systemie podatkowym, będą musieli być bezpłatnymi funkcyonaryuszami urzędu podatkowego, ściągającymi, w formie czynszu, podatek z lokatorów, gdy im samym zostanie procent od kapitału, nie wyższy od tego, jaki mają dzisiaj z papierów i listów zastawnych, obcinając spokojnie kupony.

Kiedyż wreszcie Koło polskie zmusi rząd, aby uwolnił miasto nasze od zmory podatkowej, wstrzymującej jego rozwój, pochłaniającej wszystkie jego soki żywotne?

Pomnik dla Artura Grottgera. Wczoraj obradowała pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, sekcya ekonomiczna w połączeniu z komisyą plantacyjną i głównie zastanawiała się nad sprawą budowy pomnika Artura Grottgera na skwerze plantacyjnym naprzeciw gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Połączone komisye zgodziły się na oddanie komitetowi proponowanego placu i uchwaliły podziękować komitetowi budowy za pomnik, który będzie nową ozdobą miasta, a w szczególności plantacyj krakowskich. Pomnik, wykonany podług projektu artysty-rzeźbiarza, p. Szymanowskiego oddany będzie na własność gminy, która przyjmie na siebie utrzymanie i pieczę nad pomnikiem. Referentem tej sprawy, która na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta we wniosku nagłym ma być załatwioną, wybrano radcę magistratu p. Skrzyniarza.

Działalność Rady miejskiej. Sekcya skarbowa uchwaliła na wniosek r. m. dra Ponikły zaprosić delegatów ze wszystkich sekcyj, którzyby weszli do komitetu, mającego się zająć opracowaniem pamiętnika, dającego dokładny obraz o działalności Rady miasta w ciągu ostatnich 12 lat. Pamiętnik taki ma być następnie z każdej sześcioletniej działalności Rady miasta opracowanym i w osobnem wydaniu do powszechnej wiadomości ogółu mieszkańców miasta Krakowa podawanym.

Kraków miastem portowem. Wczoraj obradowała w gmachu magistratu wspólna konferencya delegatów gminy miasta Krakowa i budownictwa miejskiego z p. prof. Rychterem ze Lwowa, p. Janem Matulą, starszym radcą budownictwa w Wydziale krajowym, oraz p. Chrząszczewskim, starszym inżynierem Wydziału kr. we Lwowie. Obradom przewodniczył wiceprezydent miasta dr J. Leo. Wczorajsza konferencya miała charakter informacyjny, zastanawiano się nad sprawą wypracowania memoryału do rządu, obejmującego postulaty gminy co do budowy kanału Kraków-Wiedeń i budowy portu rzecznego w Krakowie. Dzisiaj zrana o godzinie 8 objeżdżał prof. Rychter nadbrzeżne okolice Krakowa, aby wyszukać odpowiedniej przystani oraz celem wytyczenia trasy kanału Wiedeń-Krakowa.

Teatrowi ludowemu wymierzyła obecnie dyrekcya policyi opłatę na fundusz ubogich miasta Krakowa w kwocie 10 koron od każdego przedstawienia! Jeżeli do tego dodamy kwotę, opłacaną przez dyrekcyę teatru na pokrycie dyet, pobieranych przez urzędników policyjnych, pełniących tam służbę w czasie przedstawień, dalej kwotę, pobieraną przez strażaków, obecnych tam ze względów na bezpieczeństwo ogniowe, dalej koszta, poniesione na ubezpieczenie aktorów w kasie chorych, tudzież podatek, a w końcu dopiero czynsz dzierżawny — to otrzymamy tak wysoką sumę roczną, że suma ta, jeżeli już nie podkopie wprost istnienia tej instytucyi, to uniemożliwi niechybnie dalszy jej rozwój. Wobec tego spodziewać się należy, że tak dyrekcya policyi, jak i Rada miasta uwzględni zupełnie słuszne starania, czynione w tej mierze przez p. Knake-Zawadzkiego i uwolni go od ponoszonych opłat na rzecz funduszu ubogich i straży pożarnej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się próby z komedyi Al. Dumasa (syna) „Syn naturalny“, której akcya dzieje się w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Sztuka ta dotąd nie była graną na scenie krakowskiej.

P. Zofia Wójcicka przetłómaczyła na zamówienie dyrekcyi nową sztukę autorów „Odrodzenia“ Fr. Schoentana i Koppel-Enfelda „Florio i Flavio“.

W „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny z nader zajmującym programem w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Osobnych zaproszeń komitet rozsyłać nie będzie. Wstęp dla niečzłonków 1 kor. dla członków 50 h.

Liczba techników w Krakowie. Według zestawienia urzędu budownictwa miejskiego, liczba techników wszystkich działów i ich pomocników, uprawnionych do wykonywania czynności swego zawodu w Krakowie przedstawia się w r. 1902 jak następuje: inżynierów budowy i cywilnych 6; architektów cywilnych 3; geometrów cywilnych 3; budowniczych 42; majstrów brukarskich 5; majstrów ciesielskich 18; majtrów kamieniarskich 8; majstrów studniarskich 7; majstrów murarskich 41; rurmistrzów wodociągowych 31 i jeden posiadający koncesyę na wypożyczanie wiszących rusztowań.

Konfiskata. Dzisiejszy numer (4) „Kroniki Farmaceutycznej“ skonfiskowała prokuratorya państwa.

Przyjęcie i zatwierdzenie ofert. Sekcya ekonomiczna, obradująca wczoraj pod przewodnictwem radcy miejskiego, dra Domańskiego, przyjęła i zatwierdziła następujące oferty na potrzeby gminne na rok 1902: na roboty blacharskie ofertę p. Pinkalskiego, ciesielskie p. Szafrańskiego, kaflarskie p. Godlewskiego, kołodziejskie p. Rożdżeńskiego, lakiernicze p. Rauschowej, malarskie p. Matrasiewiczowej, murarskie p. Wł. Grabowskiego, rymarskie p. Makowskiego, szczotkarskie p. Bojarskiego, tapicerskie p. Graffa, szklarskie p. Grünwalda, na dostawę wapna p. Schönberga, na wapno hydrauliczne p. Lenerta, na cegłę p. Emilewicza, na piasek p. Dudzickiego, na rury betonowe i steingutowe p. Bettera, na materyały ciesielskie p. Weingrüna, na żelazo pp. Freilicha i Karmela, roboty emaliowane p. Halskiego, towary sklepowe p. Reima i Sp. oraz na dostawę furmanek p. Perkowskiego.

Prośba do komendanta twierdzy. Przejazd bateryj artyleryi polnej, jaki się w bieżącym roku ciągle odbywa, przez wąską i pochyłą ulicę Dominikańską i Franciszkańską, daje się dotkliwie uczuć sąsiednim mieszkańcom, a szczególniej zagraża starym domom, przy tych ulicach położonym.

Tak kościół konwentu OO. Dominikanów, jak i OO. Franciszkanów, tudzież pałac księcia kardynała, doznają wskutek tego przejazdu poważnych wstrząśnień murów, które w końcu mogą spowodować nieprzewidziane, nader szkodliwe następstwa.

Wskutek przedstawień w poprzednich latach w tej mierze przez magistrat uczynionych, komenda twierdzy, uznając słuszność powodów przytoczonych, zakazała artyleryi przejazdu przez pomienione ulice i zarządziła, by ruch pociągów artyleryi odbywał się ulicami: Straszewskiego, koło Wawelu, Bernardyńską i ulicą św. Gertrudy. Widocznie obecnie nowi komendanci oddziałów artyleryi, a przedewszystkiem pomieszczonych na Zwierzyńcu, nie wiedząc o poprzednich zarządzeniach, przejeżdżają ponownie temi ulicami, których zakaz dotyczył. Spodziewamy się, że komenda twierdzy ponowi w tej mierze swe poprzednie zarządzenie.

W szpitalu Bonifratrów w Krakowie leczono w ciągu pierwszego kwartału b. r. chorych 325, z których 244 opuściło szpital, 25 zmarło, 56 pozostało do dalszego leczenia. W ambulatoryum szpitala w tym samym czasie udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 4305 osobom, a mianowicie 1485 mieszkańcom Krakowa, 1355 Podgórza, 1180 okolicy i 285 żołnierzom.

Słupy, podtrzymujące przewody tramwaju elektrycznego, które postawione być mają za miastem, będą kratowe, a nie rurowe, jak w mieście. A więc w mieście będą brzydsze, na przedmieściach gustowne i ładne.

Bazar w sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem karnym orzekającym toczyła się rozprawa przeciw dziewczynie Helenie Tomczykównie z Podgórza, oskarżonej o współudział w kradzieży, dokonywanej przez Szczepana Szota. Szot, przedwczoraj skazany został przez sąd przysięgłych w Krakowie na 4 lata za nałogową kradzież. Helena Tomczykówna za przechowywanie kradzionych rzeczy przez Szota skazaną została dzisiaj na 1 miesiąc więzienia, które odsiadywać będzie z niemowlęciem przy piersi. Przed wyrokiem nastąpiło wydawanie przez trybunał kradzionych rzeczy ich właścicielom. Cała podłoga wielkiej sali sądu karnego zasłaną była ubraniami, bielizną starą i nową, dywanami i przerozmaitemi przedmiotami, które po oddaniu ich przez sąd, właściciele i właścicielki tobołami wynosili na plecach. Szot poszedł dzisiaj wprost z sali sądowej do Wiśnicza, Tomczykówna z dzieckiem do krakowskiego więzienia, a jakiś starszy litościwy człowiek, który u wyjścia chciał Szotowi włożyć do kieszeni parę groszy, został przez dozorcę za drzwi wypchnięty.

Nowe piece piekarskie. Na wezwanie kilku z tutejszych przemysłowców przybył do Krakowa z Warszawy p. Karol Kleczke, majster garncarski, który buduje piece piekarskie tak dla cukierników jak i piekarzy, zastosowane do opalania ich węglem. Jak zapewniają kompetentni, którzy już przed paru laty piece tego systemu w swych zakładach pozaprowadzali, piece te funkcyonują należycie, a opał węglem znacznie taniej ich kosztuje, niż opał drzewem.

Trzepanie dywanów. Trzepanie chodników, dywanów, ubrań i t. p. odbywa się u nas po podwórzach domów zwykle o rozmaitych, a często bardzo wczesnych lub znowu bardzo późnych porach dnia, co daje się nader dotkliwie uczuwać nietylko chorym i nerwowym, lecz i zdrowym, a szczególniej umysłową pracą zajętym osobom. Z powodu tego radca maistratu p. Goliński wydał rozporządzenie, uzupełniające obowiązujący obecnie regulamin o utrzymaniu porządku w mieście w tym kierunku, że trzepanie wyż wymienionych przedmiotów będzie się mogło w przyszłości odbywać tylko w pewnych ściśle oznaczonych godzinach dnia, tak, jak to w innych miastach jest już obecnie praktykowanem.

Nieszczęśliwy wypadek na kolei. Dzisiaj nad ranem przewiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego z dworca kolei do szpitala św. Łazarza Wacława Ogiełło, który w Trzebini, zatrudniony będąc na stacyi, uległ złamaniu kości goleniowej przez pompę jednego z aparatów kolejowych.

Podgórze, 17 kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach z I Koła na 99 uprawnionych głosowało 89. Wybralni zostali jako radni: Adamski Wacław, ks. kan. Gruszecki Antoni, Łuczko Karol, Matula Dyonizy, Zadęcki Józef i Bednarski Stanisław.

Jako zastępcy: Jodłowski Kazimierz, Stuhr Adolf i Breuer Karol.

Z lekarskiej doli. „Tragiczny zgon ś. p. dra Piotrowskiego na klinice lwowskiej — piszą do jednego z dzienników lwowskich — powinienby zwrócić uwagę sfer kompetentnych na dolę kandydatów na lekarzy powiatowych, którzy przez długie lata w charakterze bezpłatnych asystentów sanitarnych, nie mając jednak urzędowego charakteru, muszą się wysługiwać o chłodzie i głodzie. Wybucha tyfus plamisty — najgroźniejsza, najniebezpieczniejsza z chorób specyalnie galicyjskich. Wtedy taki bezpłatny lekarz, za dyetą pięciu koron dziennie, zostaje eksponowanym do dzikiej, odludnej okolicy. Ciężkie obowiązki wyczerpują go fizycznie i umysłowo. Leczy chorych na tyfus plamisty, odwiedza dziesiątki domów piechotą na przestrzeni paru kilometrów; walczy z przesądami ludu, kieruje wykonaniem desinfekcyi i asanacyą miejscowości. Za to wszystko uchodzi wśród włościan za ciężkiego ich wroga, a każdy — w obawie przed epidemią — unika go, jak zapowietrzonego. Żona i dzieci znajdują się gdzieindziej, on zaś sam ani jeść nie ma co, ani nie ma gdzie spać. Z pięciu koron dziennie wyżyć niepodobna, więc zapożycza się, wchodzi w długi i troski. — A rezultat tego wszystkiego? Oto, zaraża się i zapada na tyfus. Wówczas zamykają mu dyety, a na miejsce chorego przybywa inny asystent sanitarny. Walka z tyfusem wre na całej linii; posterunki muszą być obsadzone, a rzecz obojętna, kto tam stoi, lub ginie na tym posterunku.“

„Samopomoc“ lekarzy powinna w pierwszym rzędzie założyć uroczysty protest przeciw oburzającemu wyzyskowi, którego ofiarą padają „bezpłatni“ asystenci sanitarni.

Rozwiązanie reprezentacyi gminnej. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: Po Trembowli, Stryju, Sniatynie, Żółkwi i wielu pomniejszych miasteczek, przychodzi obecnie kolej na Tłumacz, gdzie Rada gminna ma być rozwiązaną.

Bochnia, 16 kwietnia. Dyrektor poczt Seferowicz odbył wczoraj wizytacyę urzędu w Bochni, a przy tej sposobności zwiedził budynek, do którego urząd pocztowy ma być przeniesionym. Jest to piątrowa kamienica w śródmieściu, własność p. Ossolińskiego, najwięcej odpowiadająca wymogom na urząd pocztowy. Z wyboru miejsca i lokalu wyraził p. dyrektor swe zadowolenie.

Przemyśl, 15 kwietnia. Tutejsze Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki urządza w najbliższą niedzielę, dnia 20 b. m., przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Grane będą: „Bzy kwitną“ Przybylskiego i „Łobzowianie“ Anczyca.

Prezydyum wiedeńskiego Jockeyklubu podało się zbiorowo do dymisyi z powodu znanego wyroku w sprawie hr. Potockiego. Jeden ze skazanych, hr. Trauttmansdorff, był członkiem prezydyum.

Ofiara tyfusu plamistego. Chorobie tej podpadła Siostra Miłosierdzia, zajmująca się pielęgnowaniem chorego tyfusowego w szpitalu powszechnym w Stanisławowie.

Powieściopisarz Zacharyasiewicz, który po przeszłorocznym wypadku odzyskał dawną czerstwość, rzeźwość i zupełną władzę w złamanej nodze, obecnie goszcząc w Cirkwenicy nad Adryatykiem, dnia 11 b. m. doznał nowej przygody. Potknąwszy się na chodniku, upadł głową na kamienną posadzkę i — jak się zdaje — złamał, a niezawodnie zwichnął sobie lewą rękę w stawie przy dłoni. Zaopiniuje o tem chirurg, zawezwany telegraficznie z Rjeki, a tymczasem rodaczki otoczyły pacyenta najtroskliwszą opieką.

Bankructwo Straussa. Znany muzyk wiedeński, Edward Strauss, rozwiązuje swoją kapelę, a instrumenta jego zostaną sprzedane w drodze licytacyi.

Wybuch dynamitu. Z Mostu w Czechach donoszą, że w budującym się tam szybie na gruntach gminy Kommern nastąpiła wczoraj o godz. 6 rano eksplozya dynamitu, ważącego 2½ kilograma. Dozorca i sześciu robotników odnieśli ciężkie rany.

Zamordowanie sędziego. Dzienniki berlińskie donoszą, że w Adenburgu (miejscowości takiej nie ma zapisanej w encyklopedyi geograficznej) dyrektor banku Baden-Bruns zastrzelił starszego sędziego Beckera w jego prywatnem pomieszkaniu. Becker prowadził śledztwo w sprawie karnej, do której był wmięszany także ów bank.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Wiedniu, Kazimierzowi Chmielewskiemu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Nadanie stypendyum. Wydział krajowy nadał ukończonemu słuchaczowi studyum rolniczego na uniwersytecie krakowskim, Stanisławowi Kostce, stypendyum w kwocie 300 K, celem wykształcenia się teoretycznie i praktycznie w zawodzie mleczarskim w zakładach zagranicznych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 18 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu“.

W sobotę 19 kwietnia: W. Feldman: „O Wyspiańskim“.

W niedzielę 20 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu“ (od godz. 5 do 6); Docent W. Lutosławski: „Alkoholizm i abstynencya“ (od godz. 7 do 8).

Dwa koncerty.

Koncert symfoniczny orkiestry teatru lwowskiego.

Kraków lubi muzykę. Temu nie zaprzeczy chyba nikt po dniu a raczej wieczorze wczorajszym, skoro i sala saska i sala „Sokoła“ pełne były publiczności, słuchającej tu gry wiolonczelisty Adamowskiego, tam wybornych muzyków lwowskich. Rzeczą moją zdać sprawozdanie z koncertu symfonicznego orkiestry teatru lwowskiego, która, wzmocniona wybitnemi siłami orkiestry Towarzystwa muzycznego we Lwowie, dała nam prawdziwą biesiadę artystyczną w „Sokole“.

W sprawozdaniu o tym koncercie pierwsze słowo należy się kapelmistrzowi p. Spetrinie. Dotychczas znaliśmy go w Krakowie tylko jako wytrawnego dyrygenta opery, wczoraj poznaliśmy w nim także nadzwyczaj wytrawnego kapelmistrza symfonicznego. Niezwykły spokój, a równocześnie porywający i członków orkiestry i publiczność temperament, jednoczy w swojej osobie p. Spetrino. Nic dziwnego, że pod taką batutą orkiestra nietylko spełnić może trudne zadanie, ale i zadowolnić wybredne wymagania słuchaczów.

Pierwszy już utwór, uwertura do „Paryi“ Moniuszki, wywarł bardzo korzystne wrażenie, które się potem coraz bardziej potęgowało. Głównie publiczności naszej przypadły do smaku wyjątki z utworu Berlioza „Potępienie Fausta“. „Menuet“ podobał się bardzo, „Taniec sylfów“ odegrano tak pięknie, że na usilne żądanie publiczności powtórzyć go musiano. Powtarzano także „Marsz węgierski“, który właściwie nie jest samoistną kompozycyą Berlioza, tylko znanym marszem Rakoczego, podanym nawet bez parafrazy. Wspaniałą jest tylko szata, w jaką Berlioz przyoblókł marsz Rakoczego: instrumentacya. Porywa ona publiczność. Za oklaski, jakie rozległy się w sali po odegraniu tego marsza, dziękował już nietylko sam kapelmistrz, lecz i wykonawcy powstali, poruszeni oklaskami publiczności.

Orkiestra odegrała jeszcze uwerturę Beethovena „Leonora Nr. III“ i wybornie, z prześlicznem cieniowaniem, uwerturę do Wagnerowskiego „Tannhäusera“.

Z innych numerów programu odpadł śpiew panny Strassernówny, która z powodu nagłej niedyspozycyi wystąpić nie mogła. Zamiast niej ujrzeliśmy na essradzie pannę Wandę Nałęczównę, artystkę teatru lwowskiego, która wypowiedziała dwa drobne utwory poetyckie.

Solistą wieczoru był p. Recht, tenor opery wrocławskiej. Śpiewał kilka utworów Wagnera i pieśń z „Janka“ Żeleńskiego. P. Recht posiada materyał głosowy bardzo wielki i to — na razie — jest dla niego przeszkodą w wywołaniu należytego efektu na estradzie. Właściwem polem popisu dla niego może być teraz tylko scena, gdzie tubalność niektórych tonów nie wybija się tak na pierwszy plan, jak na estradzie. Nad deklamacyą także powinien popracować, a wtedy zyskiwać będzie niepodzielne uznanie wszystkich znających i miłujących sztukę śpiewaczą.

Z utworów, które p. Recht wczoraj odśpiewał, najlepiej wypadła pieśń z „Janka“, jakkolwiek publiczność nasza w żywej ma pamięci wykonanie

tej pieśni przez p. Myszugę. „Opowiadanie Lohengrina“, odśpiewane nadprogramowo przez p. Rechta, tak znane jest w mistrzowskiej pod każdym względem interpretacyi Aleksandra Bandrowskiego, że współzawodnictwo w tym kierunku uważamy za rzecz ryzykowną. Zgodnie z prawdą stwierdzamy jednak, że „Opowiadanie“ odśpiewane było z talentem i poprawnie. Ogółem p. Recht jest siłą śpiewacką, której w przyszłości lekceważyć nie można.

A. K.

Koncert pp. Adamowskich.

Dawno nie mieliśmy w Krakowie koncertu tak bardzo interesującego, jak wczorajszy występ pp. Adamowskich. Do najlepszych wspomnień, jakie pozostawił u nas przed laty 15 p. Józef Adamowski, ówczesny profesor gry na wiolonczeli w krakowskiej szkole muzycznej i wybitny wirtuoz na tymże instrumencie, przyłączył się rozgłos pani Antoniny z Szumowskich, wysoce i zasłużenie cenionej pianistki i dzięki temu, mimo niebezpiecznej konkurencyi koncertu symfonicznego orkiestry operowej lwowskiej, odbywającej się równocześnie w sali „Sokoła“, koncert pp. Adamowskich odbył się w dobrze zapełnionej sali saskiej.

Spędzone na obczyźnie lata nie minęły bez wielkich korzyści dla rozwoju i pogłębienia świetnego talentu p. Józefa Adamowskiego. Należy on dziś do kategoryi tych nielicznych wirtuozów, których wykonawczy talent wspiera niepospolita intnicya artystyczna i szeroki podkład wiedzy i inteligencyi muzycznej. Stąd gra jego nie olśniewająca efektami brawury, a przecież mająca do rozporządzenia olbrzymi materyał środków technicznych, interesuje w pierwszym rzędzie stylowem opanowaniem ducha odtwarzanej kompozycyi.

Słuchacz czuje w tej grze duszę muzyka, który całą siłą talentu wciela się w myśl przewodnią utworu i daje interpretacyę szczerą i głęboką, spokojną i płynną, a przecież ogarniającą wszystko, czego mamy prawo wymagać od pierwszorzędnego wykonawcy. Ton jego szlachetny, pełny, płynął z przedziwnym spokojem, w sonacie Beethowena (op. 69) odegranej płynnie i rytmicznie z doskonałym uchwyceniem stylu i klasycznych linij pięknej, a rzadko u nas wykonywanej kompozycyi. Mniej interesującemi były niezawodnie waryacye symfoniczne Boellmana, rzecz nieco monotonna w pomyśle, ale odsłaniająca maesteryę techniki wytwórczej we wszystkich szczegółach. Kilka koncertowych drobiazgów Dworzaka, Sitta i Cossmanna (efektowna Tarantella) dopełniła popisu, który był prawdziwą biesiadą artystyczną dla muzykalnych słuchaczów, nie szczędzących dzielnemu artyście serdecznych oklasków.

Pokrewną wielce organizacyą artystyczną jest pani Antonina Szumowska-Adamowska, o której świetnych fortepianowych sukcesach oddawna najpochlebniejsze dobiegały nas wieści. Wychowanica warszawskiego konserwatoryum, które dało jej zdrowe i silne podstawy, dopełniała p. Szumowska wykształcenia zagranicą u najwybitniejszych pedagogów i dziś przedstawia się jako pierwszorzędna pianistka, która podobnie, jak jej małżonek, punkt ciężkości swej gry przenosi na myślowe opanowanie stylu i ducha kompozytora. Pełna subtelnej finezyi interpretacya p. Szumowskiej-Adamowskiej zdumiewa dojrzałością, spokojem i jest rzadkim u pianistek przykładem zdrowego i racyonalnego sposobu traktowania dzieł muzycznych. Świetna, miejscami porywająca bogactwem środków technika, prześliczne uderzenie, błyskotliwa deklamacya i wyrównana rytmika, są dla pianistki tej środkami pomocniczemi do wydobycia na jaw charakteru i myśli przewodniej.

Zachwyciło nas w szeregu wykonanych utworów, głębokie i szlachetne, a wolne od brawury traktowanie trudnego kaprysu Saint-Saënsa z „Alcesty“, koronkowe stylizowanie utworów Scarlattiego, zdrowy i jasny podkład myśli, wydobyty w sonacie Beethovena, odegranej z mężem. Chopina gra p. Szumowska szlachetnie, bez brawury, ale z wielką dojrzałością, zwłaszcza Fantazya f-mol wychodzi zpod jej palców w tęczowych barwach, opromieniających szlachetnym polotem pomysł kompozycyi. — „Wieczór“ Schumanna, „Burlesque“ Paderewskiego, „Campanella“ Liszta dopełniły wreszcie efektowna „niezwykle interesującego, popisu, programu tego, który na długo utrwali się w pamięci muzykalnego Krakowa.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Czasopismo techniczne**, organ towarzystwa politechnicznego nr. 6, oprócz spraw urzędowych, jak spisu nowych członków, sprawozdań z posiedzeń wydziału i zgromadzeń tygodniowych, zawiera następujące artykuły: Hygiena przemysłu chemicznego (dok.) Dzieślewski W.: Morska kolej elektryczna Brighton-Rottingdean (z ilustr). Gustawicz Br.: Z teoryi rzutów kartograficznych. St. St.: Pompa Bergmana. Blauth J.: Nawodniania w południowej Rosyi (c. d.). Pojęcie inżyniera a technika. Dział górniczy. Kronika techniczna i przemysłowa. Bibliografia. Rozmaitości.

Nr. 7 zawiera: Edward Heppé, wspomnienie pośmiertne. Dr Gargas Z.: Po zjeździe przemysłowym. Obmiński T.: Kilka uwag o drewnianych cerkwiach w Galicyi (z 3 tabl.). I. I.: Szkoła dróg i mostów w Paryżu i Petersburgu. Stobiecki St.: O korzyściach drenowania. Piestrak F.: Szyby kopalni soli w Bochni. Sprawozdanie z literatury górnictwa. Kronika techniczna i przemysłowa. Krytyka. Bibliografia. Rozmaitości.

— **Nowa sztuka Nossiga.** Z Berlina telegrafują nam: Świeżo założona scena literacka (Neue Bühne) wystawiła wczoraj w doborowej obsadzie dramat Alfreda Nossiga „Die Hochstapler“. Sztuka zyskała znaczne powodzenie. Autora kilkakrotnie wywoływano.

Dział ekonomiczny.

Z Banku austro-węgierskiego. Wiktor Pokorny, adjunkt filii Banku austro-węg. we Lwowie, mianowany naczelnikiem filii w Drohobyczu, a rewident filii stanisławowskiej, Karol Sosnowski, adjunktem filii w Drohobyczu.

Z targu krajowego na bydło opasowe w Krakowie. Targ ospały, popyt słaby, ceny utrzymały się z zeszłego tygodnia. Przypędzono 121 sztuk. Płacono za towar wyborowy 60—64 kor., za gorszy 57—60 kor., buhaje 60—62 koron, wszystko za 100 klg. żywej wagi. Wszystko sprzedano.

Zarząd targowy.

Wiedeń, 17 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·27 do 9·28. Pszenica na maj i czerwiec 9·07 do 9·08. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·38 do 8·40. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·14 do 5·17. Kukurudza na wiosnę 7·22 do 7·23. Kukurudza na maj i czerwiec 7·18 do 7·20. Rzepak na styczeń i luty 12·15 do 12·25.

Usposobienie słabe; pochmurno.

Budapeszt, 17 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 8·98 do 9·04. Pszenica na maj 8·98 do 8·99. Pszenica na październik 7·92 do 7·93. Żyto na kwiecień 7·27 do 7·29 Żyto na maj —· do —·. Żyto na październik 6·51 do 6·53. Owies na kwiecień 7·08 do 7·09. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·81 do 5·82. Kukurydza na maj 4·87 do 4·88. Kukurydza na czerwiec 5·01 do 5·02. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 kwietnia.

Jako fałszywy alarm uważa „Słowo Polskie“ wiadomość kilku pism, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych wydało reskrypt, zaliczający urzędników państwowych we Lwowie do I klasy poboru dodatków aktywalnych. Na razie bowiem namiestnictwu o takiem rozporządzeniu ministeryalnem nic nie wiadomo.

Aresztowano wczoraj Edmunda T., nadzwyczajnego słuchacza politechniki, pobierającego stypendyum 1000 koron z fundacyi Towarnickiego, zajętego w charakterze korespondenta w handlu dywanów, portyer i t. d. Jana Krzysztofowicza, w hotelu Żorża. Aresztowano go pod zarzutem, że zabierał przez czas dłuższy ze sklepu bez wiedzy właściciela rozmaite towary, wartości kilkuset złr. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono rzeczywiście wiele przedmiotów, które p. Krzysztofowicz poznał jako swoją własność. T. tłomaczył się, że towary sprowadził od brata z Ameryki, nie dano jednak temu wiary i zamknięto go do aresztu.

Awantura na sali rozpraw. Wczoraj, podobnie jak w sobotę, dał sobie na rozprawie o krzywczyckie morderstwo „rendez vous“ cały Łyczaków. Żądnych sensacyjnych wrażeń zebrało się kilka razy tyle, ile sala pomieścić może, woźni więc nie chcieli wpuszczać publiczności. Lecz nasi Łyczakowscy nie dadzą sobie tak łatwo zaimponować. Postanowiono szturmem wziąć wstęp na salę i rozpoczęła się bójka między woźnymi a publicznością. Woźnego Krysia zraniono w rękę. W końcu musieli woźni ustąpić i tryumfujący Łyczakowianie zasiedli sobie w ławkach audytoryum.

Powiększenie policyi lwowskiej. „Gazeta Narodowa“ donosi, że Lwów otrzyma z dniem 1 października b. r. 60 nowych żołnierzy policyjnych i 30 policyantów konnych.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek 18 kwietnia: „Na Łyczakowie“.

(Telefonem).

Lwów, 17 kwietnia. Komisya obchodowa wraz z rozprawą dla ustalenia ogniotrwałych zabezpieczeń dla częściowej przestrzeni kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów od kilometra 33·400 do kilometra 38·435, odbędzie się 6 maja w Jaworniku Polskim i 7 maja w Szklarach.

Lwów, 17 kwietnia. Sekcya finansowa Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu udzielić komitetowi, zawiązanemu z inicyatywy Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza, subwencyi w kwocie 500 kor. na zakupno domu w Konstantynopolu, w którym umarł Adam Mickiewicz.

Lwów, 17 kwietnia. Komisya wyborcza lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej rozpoczęła wczoraj skrutynium do okręgu II: powiaty Przemyśl, Mościska, Jarosław i Jaworów. — W sekcyi handlowej wybrani zostali: p. Juliusz Strissower, właściciel domu bankowego w Jarosławiu, w sekcyi przemysłowej p. Alfred Fränkel, właściciel młyna w Przemyślu.

Lwów, 17 kwietnia. Dziś przed południem dokonano skrutynium wyborów do Izby handlowo-przemysłowej w okręgu III i IV. W okręgu III wybrano w kategoryi handlu Edm. Raucha, dzierżawcę propinacyjnego ze Stanisławowa; w kategoryi przemysłu Hermana Adlersberga, współwłaściciela tartaku. — W okręgu IV w kategoryi handlu wybrano Filipa Nathansona, bankiera ze Lwowa; zaś w kategoryi przemysłu Andrzeja Gołąba, budowniczego ze Lwowa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 17 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła oficyałowi Ludwikowi Dowsilasowi w Brodach i asystentowi Izaakowi Katzowi w Krakowie na zamianę miejsc służbowych.

W porozumieniu z tutejszą przeniosła dyrekcya poczt i telegrafów w Pradze kontrolora pocztowego Auerbacha z Przemyśla do Karlsbadu.

Stanisławów, 17 kwietnia. Onegdaj kilku gospodarzy z Wołczyńca, wracało z odpustu z Podłuża. Chcąc się przeprawić przez rzekę, wjechali wozem w rzekę. Bystre, wezbrane fale wywróciły wóz. Jeden z włościan, nazwiskiem Gregarosz, utonął.

Wiedeń, 17 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza, że minister oświaty zatwierdził uchwałę interesowanych kollegiów profesorskich, dopuszczającą dra Emila Godlewskiego, jako prywatnego docenta anatomii opisowej i embryologii na wydziale lekarskim wszechnicy Jagiellońskiej, oraz adjunkta prokuratoryi skarbu, dra Witołda Rubczyńskiego, jako docenta prywatnego historyi filozofii na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

Praga, 17 kwietnia. Dziennikowi praskiemu „Politik“ odebrano debit do Węgier.

Praga, 17 kwietnia. Nowo wybrana Izba handlowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem Staroczecha, Antoniego Rignaca, a zastępcą młodoczeskiego posła, Wacława Nemetza.

Berlin, 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm cierpiał od pewnego czasu na tłuszczaka, który mu rozcięto. Po operacyi stan jego tak się polepszył, że cesarz już ułożył plan dalszych podróży, mianowicie na morze północne.

Moskwa, 17 kwietnia. Rozruchy studenckie trwają tutaj ciągle. Dotychczas relegowano 2000 studentów. 800 pozostaje w więzieniu, a 200 wysłano na Sybir.

Petersburg, 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm polecił ambasadorowi niemieckiemu, aby carowi i rządowi rosyjskiemu wyraził współczucie i najgłębsze oburzenie z powodu zamordowania ministra Sipiagina.

Deputacya miasta Lwowa.

Wiedeń, 17-go kwietnia. Deputacya miasta Lwowa (adw. Maryański i prof. Dzieślewski) była wczoraj na posłuchaniu u ministrów dra Koerbera, Böhm-Bawerka i Witteka. Sprawa kolei Lwów-Winniki stoi tak, że rząd zażądał przedłożenia planów i kosztorysu, i dopiero rzecz zbadawszy, oceni, czy należy do przyrzeczonej już subwencyi 10 milionów koron dodać jeszcze coś więcej.

Panama niemiecka.

Kassel, 17 kwietnia. Śledztwo karne przeciw generalnemu dyrektorowi „Trebertrocken-Gesellschaft“ ukończone. Oskarżenie zarzuca mu oszukańcze bankructwo, popełnione w sprawie „Trebertrocken-Gesellschaft“ i sfałszowanie weksli. Rozprawa potrwa cały tydzień. Proces rozpocznie się w październiku.

Berlin, 17 kwietnia. Donoszą z Oldenburga, że dyrektor „Vereinsbanku“, nazwiskiem Baden, zastrzelił starszego sędziego, nazwiskiem Becker, w jego prywatnem pomieszkaniu. Becker prowadził śledztwo w procesie przeciw „Vereinsbankowi“, którego dyrektorem był Baden. Dyrektora Badena uwięziono.

Watykan protestuje.

Rzym, 17 kwietnia. Jak donoszą katolickie pisma prowincyonalne, sekretarz stanu kardynał Rampolla wystosował do rządu rosyjskiego notę z protestem przeciwko usunięciu biskupa wileńskiego.

Spisek.

Kolonia, 17 kwietnia. „Kölnische Zeitung“ donosi, że w Ueskueb odkryto spisek na życie patryarchy Firmiliana. Agenci macedońscy ze Sofii mieli być przy spisku tym czynni.

Fundusz na zdrajców ojczyzny.

Berlin, 17 kwietnia. Sejm pruski obradował wczoraj nad budżetem komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego.

Pos. Brodnicki uważa fundusz 200 milionów za środek do protestantyzowania Wschodu. Chce się zniszczyć nietylko żywioł polski, ale z nim razem także religię katolicką. Fundusz ten przeznaczony jest tylko do stworzenia zdrajców ojczyzny.

Pos. Röhren (centrum) oświadcza, że fundusz ten sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i konstytucyi. Stronnictwo mowcy stoi na stanowisku, że właściwie nie chodzi wogóle o kwestyę polską lub niemiecką, ale o katolicką.

Pos. Arnin (kons.) zaprzecza, jakoby fundusz ten stanowił naruszenie konstytucyi. Chodzi tu o dzieło narodowe. Mowca spodziewa się, że rząd wyzyska skutecznie nowy fundusz.

Reprezentant rządu wykazuje, że od r. 1887 na 13.463 protestantów, którzy się zgłosili do osiedlenia, osiedlono 4439, t. j. 33%, a z 1185 katolików 256, czyli 22%, a to przecież nie jest upośledzeniem katolicyzmu.

Pos. Mizerski widzi właśnie w tem dowód polityki protestantyzowania.

Reprezentant rządu wskazuje, że z funduszu przeznacza się także subwencye na inne zadania kulturalne, które wychodzą na korzyść także Polakom (?!). Rząd wcale nie chce nikogo protestantyzować. Centrum niechaj się stara, aby niższy kler katolicki nie agitował w tym duchu, iż polskość a katolicyzm to jedno.

Poseł Sieg (narod. liber.) uznaje wielką wartość kulturalną komisyi kolonizacyjnej. — Gdyby rząd domagał się jeszcze 100 milionów na ten cel, to stronnictwo mowcy chętnie je uchwali.

Poseł Schroeder (Koło polskie) odpowiada, że frazesem nie pomaga się Polakom.

Prezydent Izby przerywa i powiada, że poseł nie mówi frazesów.

Poseł Neubauer wskazuje na ten ustęp sprawozdania komisyi kolonizacyjnej, który wyraźnie stwierdza, że protestanci otrzymują pierwszeństwo. Stronnictwo mowcy ubolewa, że tak mało katolików się zgłasza.

Poseł Arnim polemizuje z posłem Schroederem, który twierdził, że on — Arnim — tarza się w bagnie niemoralności. — Mowca żąda udowodnienia tego.

Następnie przyjęto tę rubrykę budżetu i posiedzenie zamknięto.

Program podróży do cara.

Paryż, 17 kwietnia. „Figaro“ ogłasza następujący tymczasowy program podróży prezydenta Loubeta do Petersburga, ułożony na onegdajszej radzie gabinetowej. Loubet prawdopodobnie 21 maja przybędzie do zatoki kronsztadzkiej. Tu powita go para carska, poczem wraz z carem odjedzie do Carskiego Sioła, gdzie nazajutrz odbędzie się parada wojskowa. Dnia 23 maja przybędzie do Petersburga, gdzie nastąpi poświęcenie kilku gmachów publicznych i pomników. Wieczorem obiad dworski i przedstawienie galowe. Dnia 24 maja Loubet na pokładzie pancernika „Montelam“ wyda śniadanie na cześć pary carskiej. O godz. 4 po południu prezydent odjedzie do Francyi i wyląduje w Dunkierce.

Rewolucya w Belgii.

Bruksela, 17 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem zajmowano się sprawą rewizyi konstytucyi. Ostatnia noc zarówno w Brukseli, jak i w Charleroi minęła spokojnie. Strejk stał się już niemal powszechnym.

Bruksela, 17 kwietnia. Wśród zarządzenych ostrzejszych niż zwykle środków ostrożności odbyło się wczoraj posiedzenie Izby deputowanych. Na porządku obrad była sprawa konstytucyi. — Galerye i loże dyplomatów przepełnione.

Pierwszy zabrał głos dep. Bernaert z prawicy, który przypomniał, że już przed 9 laty konstytucyę zmieniono. Wówczas myślano, że pokój będzie na długi czas zapewniony. Obecnie zaś zmusza się rząd gwałtem do dalszej zmiany konstytucyi i usiłuje się nawet przeszkodzić obradom Izby. Mowca jest zdania, że obecny system wyborczy jest zupełnie zadowalniający. W ciągu 15 lat Izba wydała wiele ustaw pożytecznych. Odpowiedzią na to jest strejk powszechny. Trzeba przyznać, że na liberalną lewicę nie spada żadna odpowiedzialność za zakłócenie spokoju.

Mowcy przerywał często poseł socyalistyczny Van der Velde, który kilkakrotnie wznosił okrzyk za powszechnem prawem głosowania.

Dep. Bernaert zakończył oświadczeniem, że nie rozumie, jak można domagać się zmiany konstytucyi, skoro jest wiadomem, że nie znajdzie się większość dwóch trzecich w Izbie za tą zmianą.

Deputowany Feron (postępowiec) oświadcza, że parlament powinien zawiadomić króla, iż rozwiązanie Izby jest wskazanem. Na to wystarczy tylko przyjęcie wniosku o rewizyę konstytucyi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Bruksela, 17 kwietnia. Nadzieja, że były minister Bernaert wystąpi podczas wczorajszej dyskusyi nad rewizyą konstytucyi w Izbie z propozycyą pośredniczącą i łagodzącą, nie spełniła się. Bernaert bronił obecnego systemu wyborczego. W Kołach liberalnych i radykalnych panuje mniemanie, że rząd za radą posła de Woeste zwalczać będzie rozruchy siłą broni, aby do bliskich już nowych wyborów mógł przystąpić jako „zbawca ojczyzny z niebezpieczeństwa anarchizmu i kollektywizmu“.

Bruksela, 17 kwietnia. Rady gminne kilku większych miast wysłały do króla telegramy z prośbą o interwencyę na rzecz powszechnego głosowania. Wiadomość, jakoby król zamierzał zrzec się tronu na rzecz księcia Alberta, jest bezpodstawna.

Bruksela, 17 kwietnia. Liczbę strejkujących obliczają obecnie na przeszło 300.000.

Liga irlandzka.

Londyn, 17 kwietnia. Ligę irlandzką ogłoszono jako nieprawną. Tajna propaganda daje objawy życia. Rząd wzmacnia załogi w wielu miejscowościach irlandzkich.

Wojna, czy pokój?

Londyn, 17 kwietnia. „Daily Graphic“ dowiaduje się, że wodzowie Boerów nie przedłożyli żadnych ostatecznie sformułowanych warunków, lecz wypowiedzieli mniej więcej tylko ogólnie swe żądania. Należy to uważać do pewnego stopnia jako nawiązanie rokowań pokojowych. Pismo to zaprzecza wiadomości, jakoby Boerowie prosili o pozwolenie porozumienia się za pomocą kablu z Krügerem i jego doradcami w Utrechcie.

Londyn, 17 kwietnia. Wszystkie opinie zgadzają się w tem, że główną przeszkodą w rokowaniach stanowi żądanie Boerów o amnestyę. Rząd angielski nie chce ogłosić amnestyi dla Afrykanderów z Kolonii Przylądkowej.

Londyn, 17 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi, że rokowania nie znajdują się obecnie w stadyum obiecującem.

Między Pretoryą a Londynem urządzono nowe połączenie telegraficzne, tak, że Kitchener w przeciągu 6 minut porozumieć się może z Londynem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie $10^1/_4$. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, odpowiadali ministrowie Hartel i Spens-Boden na różne interpelacye.

Izba przystąpiła z porządku dziennego do dyskusyi nad zarządem centralnym ministerstwa skarbu.

Zabiera głos minister skarbu Böhm-Bawerk.

Minister omawia kilka interpelacyj wniesionych w ostatnim czasie przez posła Bazylego Jaworskiego o rzekome upośledzenie Rusinów. Minister stwierdza z radością, że właśnie w jego resorcie wielu jest urzędników narodowości ruskiej i to nietylko na stanowiskach niższych, ale także kierujących. Co się tyczy zaś nieodpowiadania na interpelacye, to nie stało się to, jak poseł Jaworski Bazyli przypuszczał, w celu szanowania osoby wiceprezydenta lwowskiej dyrekcyi skarbu dyr. Korytowskiego, ale jedynie dla szanowania tych funkcyonaryuszy, o których interpelantowi chodziło. Stanowczo muszę odeprzeć zarzut podniesiony przez interpelanta, jakoby komisya dyscyplinarna skarbowej dyrekcyi lwowskiej postępowała stronniczo i niesprawiedliwie.

W tej komisyi zasiadają reprezentanci obu narodowości i mogę powiedzieć, że zarzut podniesiony przez mowcę skierowany był przeciwko wszystkim członkom bez względu na ich narodowość i że właśnie ze strony członków tej komisyi dyscyplinarnej, zwrócono się do mnie z usilną prośbą i gorącem życzeniem, abym wziął ich w obronę przed niesprawiedliwemi zarzutami partyjnego postępowania.

W każdym jednak razie już teraz mogę powiedzieć, że wczorajszy mowca z Galicyi jest na fałszywej drodze, jeżeli poszczególne wypadki nie trzymania się przepisów, łączy z osobą wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbowej we Lwowie dra Korytowskiego. Znam tego wybitnego funkcyonaryusza nie z ostatnich czasów, ale od wielu lat. Miałem sposobność w czasie, kiedy kolegowałem z nim w ministerstwie skarbu, poznać jego działalność i mogę panów z przekonaniem zapewnić, że jest „chevaleresque“ i człowiekiem o wielkich zdolnościach i wybitnej, żelaznej pilności i sumienności.

Po ministrze skarbu przemawiali jeszcze posłowie Conci (Włoch) i Rieger (socyalista). Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 17 kwietnia. Do protokółu stenograficznego dołączono dziś książkę Buska p. t. „Św. Antoni z Padwy“, o którą Wszechniemcy zgłosili onegdaj interpelacyę. Posłowie z zajęciem książkę czytają.

Wiedeń, 17 kwietnia. Poseł Danielak interweniował dziś w ministerstwie kolejowem w kwestyi ciągnącej się od lat już 29 sprawy kanału kolejowego Grybów-Ptaszkowa. Co roku nader dotkliwe powstają w tej okolicy szkody. Załatwienie przewleka krakowska dyrekcya kolei państwowych, mimo że chłopi w sądzie dwukrotnie sprawę wygrali.

Wiedeń, 17 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa odbywa się spokojnie. Ostatnim mowcą będzie poseł Górski.

Wiedeń, 17-go kwietnia. Ludowcy niemieccy zgłoszą jutro wniosek nagły w sprawie poruczonego zakresu działania gmin. Dyskusya nad tym wnioskiem rozpocznie się jutro. — Dziś ukończoną będzie dyskusya nad tytułem budżetu: „Centralleitung des Finanz-Ministeriums“.

Wiedeń, 17 kwietnia. Dziś po południu odbędzie się konferencya dra Koerbera z ludowcami niemieckimi w sprawie ich postulatów.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń, 17 kwietnia. Bawi tu dziś deputacya młynarzy dolno-austryackich i w rozmowie z posłami oświadczyła się za zniesieniem terminowego handlu zbożem.

O pojedynki.

Wiedeń, 17 kwietnia. W sprawie zajścia między Wolfem a Schalkiem donoszą dziś: Wolf wysłał Schalkowi swoich sekundantów: niemieckiego ludowca posła Walza i rezerwowego oficera dra Prędkiego. Schalk zamianował swoich sekundantów w osobach posłów Kittla i Malika, oświadczył jednak, że z Wolfem bić się nie będzie i żąda złożenia sądu honorowego, ponieważ może przedstawić nowy materyał, który rzuca bardzo nieładne światło na charakter Wolfa. Dziś Schalk zamianuje ze swej strony 3 sędziów honorowych, Wolf również 3 i ci wybiorą dopiero superarbitra.

Druga sprawa honorowa, która zajmowała dziś posłów, to sprawa dra Michejdy i dra Demla. Mianowicie Michejda posłał Demlowi sekundantów swoich, posłów Popowskiego i Królikowskiego; Demmla sekundantami byli Berger i Gross. Sprawę załatwiono pokojowo, bo obydwaj złożyli oświadczenie, że nie mieli zamiaru osobiście się dotknąć.

Dziś prawdziwy dzień pojedynków, bo oto trzecia sprawa honorowa. O godzinie 3 odbył się pojedynek na pałasze pomiędzy posłem Walzem ze stronnictwa niemiecko-ludowego a posłem Steinwenderem. Według ułożonych warunków miano walczyć aż do zupełnej niezdolności do walki. Gdy jednakże poseł Steiwender otrzymał cięższą ranę w czoło, przerwano pojedynek. Sprawa ta wywołała tu wielką sensacyę także poza kołami parlamentarnemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 688·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 550·—. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 454·—. Akcye Bodencredit 930·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 662·—. Akcye kolei południowej 60·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 289·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 284·—. Akcye kolei Elbethal 464·50. Akcye kolei Północnej —. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 391·50. Akcye Rima Muranyi 5 6·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 290·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·25. Węgierska renta koronowa 97·55 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 97· . 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25 4½% Listy Banku hipotecznego 99·55. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·—. Losy tureckie 107·50. Marki 117·37. Ruble 253·75.

Po zamknięciu kredyty —.

Usposobienie ciche przy stagnacyi kursów.

Cukier (spokojny) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 211·90. Austryackie koleje państwowe ult. 141·0. Disconto comandyt. ult. 181·25. Towarzystwo handlowe ult. 153·50. Warszawa-Wiedeń ult. 177·—. Tureckie losy ult. 111·40. Renta włoska ult. 100·50. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·10. Banknoty rosyjskie K. 216·30. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·60. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·25. Konsolidacya K. 91·90. Lombardy ult. 17·25. Niemiecki bank państwowy K. 153·90. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·30. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 17 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 50	100 50
4% „ „ „	95 25	96 25

L. W. kr. 25161/902. 1004 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1902/1903 nadanych zostanie **dziewięć miejsc funduszowych** w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa.“

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **17 maja 1902 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1902 r.

Piotrowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja. Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. mięsz. Nr 1633 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza. Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa,**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławoczn. i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.